Wiersze „suchego pogromu” – Marzec ’68 w poezji polskiej (rekonesans)

Katarzyna Kuczyńska-Koschany

Abstrakt: W tekście referuję odrębność pogromu marcowego wobec klasycznych definicji pogromu: dlatego wybieram formułę Adama Michnika „suchy pogrom”. Zajmuję się reakcjami bezpośrednimi; są to przykłady języka „ezopowego” (Artur Międzyrzecki), satyry (Janusz Szpotański, Natan Tenenbaum) i inne (Jerzy Ficowski, Aleksander Rymkiewicz). Interesują mnie także wiersze dotkniętych – w szerszym i węższym sensie – „suchym pogromem” (jak Arnold Słucki). Analizuję widzenie z oddali (np. Kazimierz Wierzyński, *Izrael*; Jacek Bierezin, *Wygnańcy*). Wykorzystuję formułę „marcowego gadania” Michała Głowińskiego wobec poetyki wierszy o Marcu ’68 (tu odniesienia do Orwellowskiej nowomowy oraz Klempererowskiej LTI). W zakończeniu pytam, czy wiersze „suchego pogromu” to „poezja suchej rozpacz” (formuła Julii Hartwig użyta wobec poezji Paula Celana) – o cieczach niemożliwych: krwi i łzach.

Wyrażenia kluczowe: pogrom; suchy pogrom; poezja polska; 1968.

Nie słyszymy, jak ten krzyk nie cichnie.

[ostatnie słowa filmu Alaina Resnais *Noc i mgła*¹ (Hartwig, 2014, s. 139)]

Parki, więzienia nasze, sny irkuckie, jesteście. Spalone wiechcie plazmy, jesteście.

Lubimy patrzeć, jak burzą się klimaty; spod roztających lodowców wychodzi
jak ongiś wieczności gen, który odskoczył, nogi nam kąsa i wyjada błękit z traw.

Atakuje nas z oddzielna liść: laser, najłżejszy szmer – s ł y s z e n i a p o g r o m .

[Arnold Słucki, *Lato* z cyklu *Requiem dla ośła* (Słucki, 1982, s. 167);

wyróżnienie – K. K. K.]

Nie mogłem znieść widoku swastyki pokazywanej razem z gwiazdą Dawida.

Pamięć pomordowanych Żydów polskich nie dałaby mi zasnąć.

(Grynberg, 2011, s. 115)

Wszystko runęło w gruzy. Przemieniła się Polska jako państwo i jako społeczność,
zostało to, co zainicjowała czarna sotnia.

[listopad 1971 (Jastrun, 2002, s. 632)]

1 Autorka zauważa, że brzmią tu echa wiersza *Todesfuge* Celana.

Pogromowy: przymiotnik

Mówi się „aura pogromowa”, „atmosfera pogromowa”, „pogromowe zagrożenie”. Zainteresował mnie ten przymiotnik. I oto w książce Henryka Daski *Dworzec Gdański. Historia niedokończona* czytam:

Grom uderzył nieco wcześniej, w czerwcu 1967 roku. Ojciec, delegat na Kongres Związków Zawodowych, wrócił do domu w złym stanie. „Co się stało?”, zapytała zaniepokojona Mama. „Gomułka wygłosił pogromowe przemówienie”, odpowiedział. Nie wiedziałem, co miał na myśli, ale nigdy nie słyszałem, żeby coś podobnego mówił. Zdarzyło się to parę tygodni po wojnie sześciodniowej na Bliskim Wschodzie, zakończonej klęską arabską. Wszystkie państwa bloku sowieckiego poza Rumunią zerwały stosunki dyplomatyczne z Izraelem nazywając go agresorem. Przekonany, że polscy Żydzi popierają Izrael, Gomułka nazwał ich „piątą kolumną wewnątrz kraju” i zarzucił im zbiorową niełojalność. Ojciec położył się na tapczanie, odwrócił do ściany i tak przeleżał w bezruchu kilka dni (Dasko, 2008, s. 101; wyróżnienie – K. K. K.).

W niedawnej rozmowie z Piotrem Matywieckim usłyszałam inną formułę, dotyczącą 1968 roku: „w tym roku pogromowym”². Nie omieszczałam dopytać, czy wtedy rzeczywiście tak się mówiło. Czy późniejsza i, moim zdaniem, rewelacyjna, mająca walor kwintesencji, formuła Adama Michnika, która posłużyła za belkę konstrukcyjną mojego artykułu, bierze się wprost z tamtej aury. „Zdecydowanie tak” – odpowiedział autor *Kamienia granicznego* i zaraz dodał, że taką intuicję, pełną autentycznego przerażenia, wyrażali zarówno polscy Żydzi, uśmierceni cywilnie, jak i część inteligencji nieżydowskiej. Formuły „przemówienie pogromowe” Daski, „rok pogromowy” Matywieckiego i „suchy pogrom” Adama Michnika³ spotykają się w sposób szczególny; dwie pierwsze bardziej nawiązują – także etymologicznie⁴ – do nawrotów aktów pogromowych w historii, przypominających nagłość nawałnic w przyrodzie („rok pogromowy” jak „rok burzowy” czy „rok gradowy”), ostatnia – pokazuje specyfikę, a może pojedynczość tego właśnie pogromu na tle innych w historii: właściwie nikt nie traci życia naocześnie, nie ma zбитych szyb ani ruin domów do posprzątania i odbudowania. Nienawiść okazuje się słowem, nie ciałem. Jest cyniczna, nie somatyczna. To raczej „okrzyki pogromowe”, chociaż ofiar więcej niż byśmy podejrzewali (pisze o tym cytowany nieco dalej Henryk Grynberg). Aurę roku pogromowego dobrze oddał Artur Międzyrzecki słowami z wiersza *Drażnienie*: „Trafiony! To kula / atmosfery nieustająca salwa / egzekucyjnych plutonów / powietrza” (Międzyrzecki, 1968, s. 29)⁵.

² Podczas rozmowy prywatnej w Lublinie 28 maja 2015 roku.

³ Określeniem „suchy pogrom” posłużył się Adam Michnik podczas krakowskiej konferencji *Pamięć polska – pamięć żydowska* w Krakowie w roku 1995 (zob. „Tygodnik Powszechny”, 16 lipca 1995).

⁴ Bardzo dziękuję prof. Joannie Tokarskiej-Bakir za zwrócenie mi uwagi na „niesamowitą intertekstualność”, niesamowitą w odniesieniu do omawianego tu zagadnienia oraz do wierszy przeciwpogromowych i opowiadania Kornela Filipowicza *Suchy piorun* z tomu *Biały ptak* (1960). Data wydania tomu świadczy poniekąd o tym, że poeci wiedzą wiele najpierw, wcześniej niż inni (zob. Filipowicz, 1973, ss. 42–50).

⁵ Skądinąd ciekawe wydaje się, że autor, urodzony pokolenie wcześniej, brzmi tu jak poeci Nowej Fali.

Rok 1968 jest pogromem i jednocześnie nim nie jest. „Jest”, gdyż jego konsekwencje w polskiej pamięci zbiorowej przypominają, a nawet przekraczają konsekwencje poprzednich pogromów na ziemiach polskich (wyjąwszy jedynie konsekwencje Jedwabnego, rozumianego jako pogrom wewnątrzgałdowy). „Nie jest”, ponieważ nie ma przebiegu podobnego dla typowych pogromów (przyjmuję tu definicję z *Polskiego słownika judaistycznego*, w którym Marzec '68 nie jest traktowany jako pogrom – nazywa się go „nagonką antysemitką”; Borzymińska & Żebrowski, 2003a). Tę tożsamość i nietożsamość z innymi pogromami bardzo dobrze, moim zdaniem, streszcza formuła Michnika. Bardziej jednak jest⁶, jak to znakomicie pokazuje Lidia Burska w książce *Awangarda i inne złudzenia. O pokoleniu '68 w Polsce*, która używa już nie przymiotnika „pogromowy”, ale rzeczownika „pogrom” (i – moim zdaniem – doskonale definiuje też istotę suchego pogromu):

Absurd wyszydzanego [przez Jerzego Jedlickiego – K. K. K.] po latach „materializmu detektywistycznego” w roku 1968 roku był raczej groźny niż śmieszny, gdyż stała za nim przemoc władzy. A ta władza piętnowała zdefektowanych Polaków. „Antypolskość” była stygmatem obcości, miarą upokarzającego wykluczenia społecznego, a nawet ponownego zepchnięcia do getta. Lecz nie tylko. Gdy Władysław Gomułka nazwał Żydów polskich piątą kolumną, to nie tylko przypieczętował ich obcość, nie tylko skazał na wygnanie i wydziedziczył z kawałka duchowej przestrzeni, którą chcieli nazywać swoją ojczyzną, nie tylko pozbawił ich zasług, a nierzadko dorobku całego życia, którego, wyjeżdżając w pośpiechu, nie mogli ze sobą zabrać – on dał kanaliom przyzwolenie na pogrom. Wytykając „komandosom” rodzinne koneksje ze stalinizmem oraz „żydowskie pochodzenie”, można było już nie tylko bezkarnie napisać, że „wyrażają interes swego mocodawcy – syjonistów i RWE”, ale także zagrzewać rodaków do patriotycznego czynu słowami [...] esbeckiego wierszyka „Żyda za pejs i za morze” (Burska, 2013, s. 87; wyróżnienia – K. K. K.).

Marzec 1968 roku jest – na pierwszy rzut oka – bardzo dobrze opisany w polskiej refleksji badawczej; istnieje wiele studiów naukowych na jego temat, zarówno te fundamentalne⁷, jak i te szczegółowe (Andrzejewski, 2008; Suleja, 2006; Jankowiak, 2008; Wysłouch & Borowiec, 2010), literaturo- i językoznawcze (przykładowo: Stępień, 1992), historyczne, a ostatnio także socjo- i antropologiczne (por. Osęka, 2015; Wiszniewicz, 2008). Refleksja na temat poezji wydaje się jednak rozproszona i niedostateczna. Tak świetne studia, jak historyczne Feliksa Tycha *Kilka uwag o Marcu 1968* [pierwotnie referat wygłoszony na konferencji naukowej *Marzec 1968. Trzydzieści lat później* – w roku 1998, następnie przedrukowane w książce autorskiej *Długi cień Zagłady* (Tych, 1999)] oraz

6 Podobna wydaje się kondycja i skala wczesnego (i nowoczesnego), francuskiego antysemityzmu salonowego wobec antysemityzmu nazistowskich Niemiec. Sprawa Dreyfusa „traci” niejako swoją rangę, gdy myśli się o późniejszych zbrodniach hitlerowskich czy o równoległym do czasów Zoli i Prousta ludobójstwie kolonialnym. Gdy przeanalizować jednak rodzaj przyzwolenia, a nie jedynie skutki i rozmiar, charakter „suchego pogromu” z 1968 roku w Polsce i aura antysemityzmu spod znaku hrabiego Arthura de Gobineau, Édouarda Drumonta i postawy wykluczenia typowe dla antydreyfusistów już nieco bardziej zbliżają się do siebie. Myślę tu o ekstremalnym i apriorycznym wykluczeniu przez władzę i legitymizującą ją zbiorowość, przy zachowaniu pozorów i nieustannej racjonalizacji działań, a także o celowym uderzeniu w Żydów zasymilowanych i podobnej (choć, niestety, niepodobnie skutecznej) solidaryzującej się z wykluczonym bądź wykluczonymi postawie intelektualistów. Na ten temat por. Bieńkowska, 1999, ss. 76–92; Poliakov, 2008, ss. 243–263 (przypomnę, że monografista tematu uważa sprawę Dreyfusa za cezurę w dziejach francuskiego antysemityzmu).

7 Tu przede wszystkim monografia Jerzego Eislera (Eisler, 2006) czy tom zbiorowy *Oblicza Marca 1968* (Rokicki & Stępień, 2004).

kontynuacja tego studium umieszczona w tomie *Następstwa Zagłady Żydów* (Tych, 2011, ss. 385–412) nie mają swoich odniesień w opisie poezji.

Chociaż bardzo dobrze opisał cechy Gomułkowskiego języka nienawiści, jego pokrewieństwo z Orwellową nowomową⁸ i z Hitlerowsko-Goebbelsowską LTI (Klemperer, 1983; por. też Głowiński, 1993) Michał Głowiński, nie podejmowano prób spojrzenia na wiersze „suchego pogromu” jako na re-akcję polskiego języka artystycznego. Tę lukę także usiłuję tu rekonesansowo przynajmniej wypełnić, konfrontując najbardziej charakterystyczne wcielenie „marcowego gadania”⁹, czyli język przemówień Władysława Gomułki¹⁰, z wierszami tych, którym te przemówienia odmówiły praw obywatelskich. Dlatego zwracam uwagę na wykorzystanie neosemantyzmów i czarnych eufemizmów (por. Kuczyńska-Koschany, 2013) w odmiennych funkcjach w języku poezji i w języku propagandy (i w zarażonym tym językiem – co pokazuje Głowiński – języku codzienności). Najbardziej interesuje mnie język – „suchy pogrom” jako wydarzenie w języku (tu znów zapożyczam się u Głowińskiego).

Artykuł ma charakter zarówno porządkujący, polegający na wyodrębnieniu tematu przeciwpogromowej poezji roku 1968 spośród dotychczasowych publikacji literaturoznawczych, historycznych, socjologicznych, filozoficznych, jak też diagnostyczno-rekonesansowy – próbuję określić rzeczywistą wagę i rolę poezji „suchego pogromu” pośród innych rodzajów piśmiennictwa na ten temat. A nawet piosenek, by wymienić najbardziej znane: *W żółtych płomieniach liści* (1970, słowa Agnieszki Osieckiej, muzyka Andrzeja Zielińskiego, w wykonaniu oryginalnym Łucji Prus i Skaldów)¹¹; *Tak jak malował pan Chagall* (ze słowami Wojciecha Młynarskiego i muzyką Leopolda Kozłowskiego w wykonaniu oryginalnym Sławy Przybylskiej). Jest też Jonasza Kofty *Szary poemat*¹² i Jacka Kaczmarskiego *Piosenka pewnego emigranta* (1987) z płyty *Kosmopolak* z wersem: „Bo ja chciałem być kimś, bo ja byłem Żyd, / A jak Żyd nie był kimś, to ten Żyd był nikt” (Kaczmarski, 2011)¹³.

8 *Rok 1984* (Orwell, b.d., s. 7). Przypomnę, że na białym gmachu Ministerstwa Prawdy widniały trzy hasła: „WOJNA TO POKÓJ”, „WOLNOŚĆ TO NIEWOLA”, „IGNORANCJA TO SIŁA”.

9 Formuła Michała Głowińskiego (zob. Głowiński, 1991).

10 Warto by się zastanowić nad genealogią tego języka. Język – inicjujący ten szczególny pogrom – ma proveniencję sowiecką. Można by tu przywołać uwagi Michała Głowińskiego o „nowomowie po polsku” jako szczególnym języku propagandy totalitarnej, właściwie quasi-języku, który chciałby być uniwersalny. Można też odesłać czytelnika do francuskiej sowietolożki Françoise Thom i jej *langue de bois*, języka ograniczonego, czy nawet zdegradowanego, do funkcji ideologicznej (Thom, 1990, *passim*).

11 Biografka Osieckiej mówi: „Pod wpływem wydarzeń z 1968 roku napisała poruszającą piosenkę *W żółtych płomieniach liści* o odlatujących ptakach. Wers o palących wstydem skroniach stał się przesywającą metaforą Marca '68. Jednak sama o sobie mówiła, że jest politycznym tchórzem” (Kolecka & Ryciak, 2015).

12 Bardzo dziękuję Joannie Maleszyńskiej za wskazanie tego tekstu.

13 Bardzo dziękuję Krzysztofowi Gajdzie za pomoc w lokalizacji tego tekstu.

Życie jest gdzie indziej¹⁴

Najważniejszym tomem poetyckim, gdzie widzi się jasno z oddali¹⁵, wydaje się tu *Czarny polonez* Kazimierza Wierzyńskiego (opatrzonej informacją „Napisane w 1967-1968 roku”), a wierszem-kwintesencją tomu jest *Izrael* – z głęboko ekspiacyjnym rymem „Gdzie tu schodzą się Żydzi – Polak, który się wstydzi”:

Pojechali polscy dyplomaci,
Listonosze Sowietów,
Z moskiewską pocztą
Rzucić czarną gałkę na Izrael,
W kapturowym sądzie wygłosować
Śmierć zaoczną¹⁶.

Gdzie tu jest ściana płaczu,
Gdzie tu niedoła kamieniała od wieków,
Gdzie tu schodzą się Żydzi?
Ja chcę tam pójść,
Stanąć między nimi,
Pochylić głowę,
Polak który się wstydzi

[Kazimierz Wierzyński, *Izrael* z tomu *Czarny polonez*
(Wierzyński, 1968, s. 31)]¹⁷

Najistotniejszym zaś głosem, rozpisany zarówno na teksty poetyckie, jak i niepoetyckie, a jednocześnie głosem głęboko autoidentyfikacyjnym jest ten Henryka Grynberga. Spośród tomów wierszy najbardziej symptomatyczna jest bodaj *Antynostalgia* z roku 1971, zwłaszcza wiersz tytułowy, z rysunkiem Ameryki jako Ziemi Obiecanej, jej bezczasu i niemiejsc (którą w swej eseistyce nakreślił o wiele bardziej radykalnymi słowami, na granicy utopii progresywnej¹⁸) i z wersem-ulgą „tutaj nie ma nareszcie nikogo”, przełamanym przeciw-Lévinasowską, celowo minuskułową, enumeracją antyludzi-antysemitów i perspektywą beznadziei:

14 Fraza jest, oczywiście, Rimbaudowska. Przejęta przez europejskich kontestatorów roku 1968, stała się także tytułową frazą słynnej powieści Milana Kundery. Lidia Burska odnalazła ją w powieści *Ciepło, zimno* Adama Zagajewskiego z polskiego pokolenia '68 (Burska, 2013, ss. 16–17, 158–161, 253).

15 Dodać by tu trzeba inne wiersze, np. *Wygnañców* Jacka Biereżina z 1969, dedykowanych Czesławowi Miłoszowi, albo – tajemnicze dla mnie, ale chyba łączące polski i europejski rok 1968 – *Wiosny wieców studenckich* Aleksandra Rymkiewicza.

16 „Śmierć zaoczna” to jakby anagram „suchego pogromu”.

17 O nadreprezentacji przymiotnika „suche” w poezji 1968 roku zaświadcza także wiersz *Suche gałęzie* z tego samego tomu.

18 Myślę tu, na przykład, o szkicu *Winię Europę*, opublikowanym pierwotnie na łamach pisma „Res Publica Nowa”, a potem w tomie *Monolog polsko-żydowski* (Grynberg, 2003). Na ten temat por. Buryła, 2006b, ss. 88–99.

Tutaj zabłąkany wodorost łaskotaniem
wywołuje uśmiech na twarzy
południowego olbrzyma
a słońce rozdziera oślepiająco niebieską toń
i sprawia że nie wiem
czy po morzu płynę jeszcze
czy już po niebie

tutaj nie ma nareszcie nikogo
tylko nieśmiertelna równina
jak Pan Bóg
nigdzie nie kończy się ani nie zaczyna
tutaj jestem i nie ma mnie
na wpół jestem
płynę
i nie czekam na nic
tutaj chciałbym zostać na zawsze
zapomniany
nawet jeśli szyderstwem jest spokój
na wodzie pisany
kiedy pod spodem w brzuchu oceanu
ciężko dyszy życie ścigane i pożerane
chciałbym zostać na zawsze zapomniany
na tej wielkiej równinie niczego
na którą z takim trudem wypłynąć mi się udało

Nie uda mi się
nie mogę zostać zapomniany
bo nawet gdyby mnie zupełnie nie było
oni wymyśliliby mnie
i zapamiętali
nie uda mi się bo sam nie jestem w stanie
zapomnieć wszystkich
antyldzi twarzy
zwanych czasami antysemitami

Powinienem chyba być im wdzięcznym za to
że dzięki nim tak łatwo mi unikać nostalgii
dzięki nim głos rybitwy
brzmi jak zgrzyt brzytwy
bo moje proustowskie zapachy to swąd
swastyką przypalanego dzieciństwa
a bajek nikt mi nie musiał opowiadać

bo brałem w nich żywy udział
pamiętam jeszcze megafonowy trupi głos
ten sam który dziś *znowu* słyszę
woła nim kiczko z mojej ukraiны
a walichnowski woła z mojej litwy

(oraz drabarek z kuriera polskiego
niejaki „lon” ze sztandaru młodych
aleksander tarnawski z polskiego radia
zenon wilczewski i klaudiusz hrabek
zdziław andruszkiewicz i alina reutt
z walki młodych a nawet
ignacy sic krasicki z telewizyjnego ekranu)

prawo nie dość dalekośmy jeszcze zajechali
jedźmy jedźmy dalej

[Henryk Grynberg, *Antynostalgia* (1971) z tomu *Wróciłem. Wiersze wybrane z lat 1964–1989*
(Grynberg, 1991, s. 52); wyróżnienia kursywą – Autor, rozstrzelenia – K. K. K.]¹⁹

Niezwykle ważne jest w tym wierszu po-zagładowe słyszenie po-pogromowe, zapisane w dramatycznym dystychu dziecka Holokaustu, któremu powtórnie odmówiono tożsamości polskiego Żyda: „pamiętam jeszcze megafonowy trupi głos / ten sam który dziś *znowu* słyszę”, gdzie autor wyróżnił słowo „znowu” jako ośrodkowe dla autoidentyfikacji – powtórne wykluczenie ze społeczności, w której się urodził (najpierw nazi-stowskie, potem to z końca lat sześćdziesiątych – najpierw zagładowe, potem pogromo-we). Zresztą w *Rachunku za Marzec* nazywa Grynberg rok 1968 „bękartem hitleryzmu”. Nie będę rozwijać tego wątku ponad potrzebę, gdyż bardzo uważnie i dokładnie zajął się nim Sławomir Buryła w rozdziale zatytułowanym *Zagłada i Marzec*, umieszczonym w monografii *Opisać Zagładę* (Buryła, 2006a). Przypomnę tutaj jedynie – bardzo istotny w tym kontekście – fragment tekstu Grynberga z paryskiej „Kultury” (nr 11, z listopada 1968 roku):

Urodziłem się w największym – trzypółmilionowym – i najstarszym kulturalnie skupisku żydowskim, które znane było na świecie jako „polski Iszuw”. Mam zaledwie trzydzieści dwa lata. Rok temu, gdy Polskę opuszczałem, mieszkało tam wciąż jeszcze dwadzieścia pięć tysięcy Żydów. Dziś, gdy piszę te słowa, połowa owych dwudziestu pięciu tysięcy opuściła lub właśnie opuszcza polski kraj. Jak szybko pędzi ta historia! [...] Dla historii jest to bowiem jeszcze jedno wygnanie. [...] Rok 1968 jest rokiem wygnania Żydów z Polski; rokiem, w którym zakończyło się zjawisko znane jako żydostwo polskie i warto, żebyśmy sobie z tego zdawali sprawę (Grynberg, 2010, s. 595).

19 Wiersz prześladował zapewne Grynberga, gdyż odmienną jego redakcję zamieścił w kolejnym wyborze wierszy *Z Księgi Rodzaju* (Grynberg, 2000, ss. 28–29).

Tak jakby Grynberg wszystkimi sposobami próbował opowiedzieć ten pogrom²⁰ i to wygnanie: wierszem, prozą (*Memorbuch*), publicystyką, wspomnieniem. W *Pamiętniku* (zob. Grynberg, 2011, ss. 113–132) rok 1968 składa się prawie wyłącznie z cytatów antysemickich, dotyczących autora, przepisanych z prasy krajowej. Najważniejszym jednak tekstem, napisanym z czasowego dystansu, jest *Historia polsko-żydowska* z tomu esejów *Monolog polsko-żydowski*, gdzie Grynberg konsekwentnie używa formuły „pogrom marcowy”:

Po pogromie marcowym Uniwersytet Warszawski wymówił pracę trzem młodym matematykom, lecz gdy okazało się, że nazwisko jednego z nich jest „czysto” niemieckie, omyłkę tę szybko naprawiono [...]. W III Rzeczypospolitej „oskarża się” oponenta politycznego, że ukrył żydowskie imię lub nazwisko dziadka czy babki, natomiast „prawdziwie” niemieckie nazwisko nikomu nie przeszkadza. To dobrze, że akceptuje się Niemców, ale dlaczego Żydów nie? Czy aż tyle większe straty zadali Polakom?

Holokaust przeżyła tylko jedna dziesiąta polskich Żydów, z tego tylko jedna dziesiąta w Polsce. Po pogromie kieleckim i masowej ucieczce została tylko jedna dziesiąta (komuniści, poloniści, Żydzi na aryjskich papierach i tacy, co nie całkiem wiedzieli, kim są). Po powrocie Gomułki i spółki kto mógł, spakował walizki (i skrzynie, bo pozwalano jechać z meblami) i znów została tylko jedna dziesiąta. Po pogromie marcowym i z nich została tylko jedna dziesiąta. Na tym polega dosłowne dziesiątkowanie, a nie na „przerzedzaniu” i „przetrzebianiu” jak w słowniku.

W 1968 stuprocentowi komuniści zrealizowali antyżydowski program stuprocentowych antykomunistów z 1938. Tradycyjnie europejskim sposobem: poniżenie – obezwładnienie – ograbienie – wygnanie. Z dodatkowym norymberskim kryterium: pochodzenie (choćby jednego dziadka lub jednej babki). Na mniejszą skalę, bo po Holokauście, lecz haniebniej, bo po Holokauście. [...] Marzec był bękartem hitlerowskim, ale na szczęście spóźnionym. Żydzi mieli już bowiem mały, ale skuteczny azyl na południu i furtkę na zachód, bo po bezwstydnym zamordowaniu kilku milionów bezbronnych ludzi w środku europejskiego salonu nie wypadało odmówić kilku tysięcy wiz.

Marzec był „suchym pogromem”, jak go trafnie określił Michnik. Trafnie, bo uszedł sprawcom na sucho. Dziesiątki ofiar śmiertelnych (samobójstwa, zawały, udary), tysiące ciężkich ran, które nigdy się nie zagoiły, lecz nikogo nie ukarano. Nikogo nawet nie próbowano pociągnąć do odpowiedzialności za najgorsze prześladowania rasowe od hitlerowskiej Rzeszy. Za największy polski pogrom, w którym uczestniczyły niemal wszystkie instytucje państwowe i społeczne, zakłady pracy, szkoły, wyższe uczelnie. Trzydzieści lat później prezydent przeprosił za winę, ale o karze nawet nie wspomniał. Upraworządnione państwo wypłaciło odszkodowania obywatelom, których prześladowało za działalność opozycyjną, ale nie tym, których prześladowało za nic. Których pozbawiano pracy, mieszkań i mienia; usuwało z uczelni; zniesławiało publicznie w mediach; bezprawnie więziło i zmuszało do ucieczki z kraju, w który zainwestowali swoje życie.

(Grynberg, 2003, ss. 33–35; wyróżnienia – K. K. K.)

Grynberg zwraca tu przenikliwie uwagę na oksymoroniczny charakter pogromu – słowo w swej etymologii jest gorące („to, co po gromie, po rażeniu piorunem”) – a tu mamy do

20 Nawiązuję tu, oczywiście, do tytułu znakomitej książki B. Krupy *Opowiedzieć Zagładę. Polska proza i historiografia wobec Holokaustu (1987-2003)* (Krupa, 2013).

czynienia z wychłodzonym desygnatem; ten pogrom jest „suchy”, zadekretowany, legitymizowany przez władzę. Do tego wątku wróć w konkluzji.

Arnold Słucki, czyli synekdocha

Szczególna, bo tragiczna w tęsknocie, oddaleniu, a potem samotnym umieraniu jest historia popogromowego życia Arnolda Słuckiego (nie bez analogii, gdy pomyśleć o żydowskim losie Stanisława Wygodzkiego²¹). Wiersz Jerzego Ficowskiego *Dworzec Gdański 1968* (z tomu *Gryps*, 1979) wydany już po śmierci autora *W epicentrum* jest dedykowany „pamięci Arnolda Słuckiego”:

Odjazd Już odjazd
wchodzić Drzwi zamykać
Odjazd na wyspy zatopione
w głąb wyschłych mórz

to tam w komorze serca
wchodzić drzwi zamykać
spotka swą śmierć zaległą
wmiesza się w jej tłum
spóźniony sam jeden
żegnaj Arnoldzie

a on powiewa z okna
naglejącej dali
zrazu chusteczką tylko
a teraz już niebem
w którym chmura się dłuży²²
nad nami trwa

i bezpowrotnie zostajemy

[Jerzy Ficowski *Dworzec Gdański 1968* z tomu *Gryps* (1979)
(Ficowski, 2014, s. 175; wyróżnienie – K. K. K.)]

Tytuł nie pozostawia żadnych złudzeń co do okoliczności pożegnania, a owo samotne, jednowersowe „żegnaj Arnoldzie”, gdzie pożegnanie na dworcu przyjaciela z biletem bezpowrotnym spaja się z jego odejściem na zawsze, śmiercią, oddaje grozę losu

21 Bardzo wyraźne np. w wierszu *Pora już wracać*. Na ten temat zob. przede wszystkim: Bruder, 2003. Za zwrócenie uwagi na tę książkę bardzo dziękuję Alinie Molisak. Por. też: Szabłowska-Zaremba, 2010, ss. 213–230; Wojdowski, 1993.

22 Mamy tu do czynienia z wyrazistą topiką pozagładową. Taka chmura pojawia się w wierszu Wisławy Szymborskiej *Jeszcze* (1957), w tytule tomu Piotra Matywieckiego *Ta chmura powraca* (2005) i w nader krótkim, wymownym wierszu tytułowym („Ta chmura powraca co roku – / została żebraczką proszącą o czyjeś oczy. / Nikt jej nie widzi”), w opowieści dla dzieci o Zagładzie Antóna Fortesa i Joanny Concejo, *Dym* (Fortes & Concejo, 2011).

pogromowego. Jednak umierano od tego pogromu, tyle że synkopowo, nie na oczach sprawców. Fragment mówiący o „komorze serca” i pojedynczej „śmierci zaległej” wyraźnie sytuuje exodusy i zgony Marca '68 w kontekście dobijania ocalańców z Zagłady (szczególnie że umarł na serce, szczególnie że komora gazowa), w sferze kontynuacyjnej planowej ekskursji i eksterminacji (i już nie dziwimy się, że marcowe ulotki antysemitki były wzorowane na propagandowych „osiągnięciach” Josepha Goebbelsa). „Wyschłe morza”, gdzie „wyspy zatopione”, i odjazd w głąb tych mórz pozwalają wyobrazić sobie kontury Atlantydy „suchego pogromu”.

Przypomnijmy przed- i popogromową historię Arnolda Śluckiego. Urodził się w roku 1920 w Tyszowcach (poetyckim Szagalewie) jako Aron Krajner (Kreiner) w rodzinie ortodoksyjnych Żydów; pseudonimu literackiego Arnold Ślucki używał konsekwentnie jako nazwiska od 1951 roku. Odebrawszy tradycyjne wykształcenie religijne, uczył się w Państwowym Seminarium dla Nauczycieli Religii Mojżeszowej w Warszawie (1934–1939). Wydalony ze szkoły, niedopuszczony do zdawania matury jako członek Komunistycznego Związku Młodzieży (od roku 1936). W tym czasie zaczął pisać wiersze w jidysz i debiutował na łamach prasy żydowskiej; w czasie wojny uczył także języka polskiego, rosyjskiego i ukraińskiego we Włodzimierzu Wołyńskim, a następnie w Uzbekistanie. Był działaczem Komsomołu, od grudnia 1942 roku – żołnierzem Armii Czerwonej, od 1943 – żołnierzem Wojska Polskiego, od 1944 członkiem redakcji gazety dywizyjnej „Do boju”, potem przekształconej w „Życie Warszawy”. Współpracował także z „Twórczością”. Wydał 12 tomów poetyckich. Był żarliwym komunistą, członkiem ZWM, ZLP, ZMP, PPR, a potem PZPR. Chory na gruźlicę, został zdemobilizowany w 1946. Wystąpił z PZPR w roku 1966, po podpisaniu listu protestacyjnego w sprawie usunięcia z partii Leszka Kołakowskiego. Wyjechał we wrześniu 1968 najpierw do Izraela, potem – w roku 1970 – do Berlina Zachodniego. Do szczególnie ważnych i dramatycznych okoliczności przymusowej emigracji Śluckiego należy fakt, iż on – od 1963 roku kapitan Wojska Polskiego – w roku 1971 został „z powodu braku wartości moralnych” zdegradowany do stopnia szeregowca przez Wojciecha Jaruzelskiego, wtedy ministra obrony narodowej. *Polski słownik judaistyczny*, z którego tu korzystam, zamyka ten czas pobytu na wygnaniu, a jednocześnie tak blisko Polski (w sensie geograficznym), jednym znaczącym zdaniem: „W poczuciu osamotnienia oczekiwał możliwości powrotu do kraju” (Borzymińska & Żebrowski, 2003b, ss. 545–546).

Bardziej z bliska wygnanie Śluckiego opisywał Ryszard Matuszewski we wstępie do pośmiertnego wyboru wierszy *Biografia anioła* (Matuszewski, 1982, ss. 7–22). Matuszewski przypomina, że „ostatni wiersz napisany przez poetę przed wyjazdem z Polski i zamykający zbiór *Requiem dla ośła*, opatrzony został adnotacją: «Warszawa, 9. IX. 1968»” (Matuszewski, 1982, ss. 15–16)²³. Jest to wiersz bez tytułu, próba nowego początku świata, niemożliwa, skazana na śmierć, przywołująca doświadczenie Zagłady:

²³ Na prawach dygresji dodam, że to szczególny dzień odchodzenia poetów. 9 września 1939 roku zginął podczas bombardowania Lublina przez Niemców Józef Czechowicz.

Świder przez niebo,
w śmierci rytowanie:
nowe bytowanie
przez adamowe żebro,
które tu znalazłem
na byłym cmentarzu –
drzewa żelazne
popiół w pejzażu.

[Arnold Słucki, wiersz bez tytułu z cyklu *Requiem dla ośła*
(Słucki, 2014, s. 45)]

Autor wstępu do *Biografii anioła* posiłkuje się esejem Jacka Bocheńskiego:

„Czy musiał w roku 1968 emigrować?” – pyta w swym pięknym i mądrym szkicu Jacek Bocheński. I odpowiada: „Oczywiście nie musiał i dziś wiemy lepiej niż wtedy, że kto potrafił przeciwstawić się presji, ten nie musiał. Ale Arnold był przekonany, że nie tylko musi, lecz w dodatku powinien, skoro żądają, żeby wyjechał. Czy właśnie od niego żądano wyjazdu bardziej niż od innych osób? Był tego absolutnie pewien. Nigdy może nie sprawdzimy, czy opierał się na dość realnych przesłankach, czy też w jego wrażliwej wyobraźni przesłanki te stały się czymś większym, niż byłyby dla kogokolwiek innego. Nie brał w każdym razie pod uwagę myśli, że imperatywowi emigracji (zewnątrznemu czy wewnętrznemu) mógłby się sprzeciwić. Czuł się wygnańcem, lecz zarazem czuł się powołany do wyjazdu, jakby to było jego obowiązkiem moralnym i przeznaczeniem”.

Wspomina dalej Bocheński, jak zaczął rozmowę z poetą na ten bolesny temat i posłyszał w odpowiedzi: „Zrozumiałem, gdzie jest moje miejsce. Oni mnie wypędzają, ale ja zrozumiałem. Mam być w Izraelu”.

[...]

„Owszem – pisze Bocheński – chodziło o ziemię Abrahama, Dawida i proroków, lecz także o ziemię esseńczyków i Jezusa Chrystusa. [...] Idea takiego związku dwóch religii i takiego rozszerzonego jak gdyby ekumenizmu przyświecać mu będzie w Izraelu” (Matuszewski, 1982).

Słucki daje wyraz swemu rozczarowaniu Izraelem w takich wierszach, jak *Kolęda*, *Koncert*, *Niść*, *Via Dolorosa* czy *Kadłub*; nie udawał się tam poecie – jak pisze Bocheński – ani judaizm, ani ekumenizm, ani laicyzm, ani pacyfizm, ani humanistyczny uniwersalizm (Matuszewski, 1982, s. 18). Wtedy, tak jak przy przymusowej emigracji z Polski, każdą nieudaną próbę znalezienia nowego miejsca na ziemi opatrywał datą. Wiersz *Z buszu* to ostatni wiersz napisany w Izraelu – 7 maja 1970 roku²⁴; pierwszy wiersz w Ramersdorf w Niemczech Słucki datuje 22 czerwca 1970 roku.

24 O wyjeździe Słuckiego z Izraela pisał bardzo gorzko w swoim dzienniku, w listopadzie roku 1971, Mieczysław Jastrun: „Państwo totalistyczne – od skrajności do skrajności. Propaganda nie zna półtonów ani usprawiedliwień lub choćby nikłych prób chęci dotarcia do prawdy zjawiska. Na całego. Jak nacjonalizm – to najciemniejszego chowu.

Skrajność charakterystyczna dla narodów zagrożonych lub cierpiących na różne kompleksy. Żydzi w Izraelu hodują własny rasizm, bardzo brzydki i każący myśleć o obyczajach z czasów biblijnych.

Zarówno opowieść o Dawidzie i Goliacie w wierszu *Mit wtóry* (Aszdod, 9 listopada 1968 roku):

Dawid z kamienia,
Goliat ze światła –
Proca z imienia,
które wzywam
długo
po nocach.

[Arnold Słucki, *Mit wtóry* (1968)
(Słucki, 2014, s. 49)]

jak i mit genezyjski w utworze *Tego chcecie* (Ramersdorf, 10 września 1970 roku), były tymi, w których Słucki szukał wówczas daremnej – jak się okazało – nadziei:

Jak w dzień stworzenia
umierać,
gdy zdarza się ziemia, zieleń
i nic jeszcze nie jest modelem
niczego. Mieć tyle taktu,
aby nie być
i nie przestać być.
Czy tego ode mnie
chcecie, przyjaciele?
Spróbuję. Wy liczcie
chwile.

[Arnold Słucki, *Tego chcecie* (1970)
(Słucki, 2014, s. 61)]

Ostatnie trzy lata życia w Niemczech były szczególnie trudne:

Według relacji Bocheńskiego, który spotkał się ze Słuckim w Berlinie na parę miesięcy przed jego śmiercią, o wyborze Niemiec jako miejsca pobytu zadecydowała bliskość Polski, do której pragnął powrócić, i głęboko wierzył, że mu się to uda. Pobyt w Niemczech traktował jako wyrażnie przejściowy i nie chciał nawet przyjąć proponowanego mu w Berlinie Zachodnim stypendium. „Z jego rozumowań – pisze Bocheński – z jego przenikliwych intuicji, w których się ocierał – jak zwykle – o najgłębszy sens prawdy i sprawiedliwości, z tych wszystkich jego objawień, a przede wszystkim z pragnień i tęsknot wynikało, że [...] lada tydzień, lada miesiąc będzie mógł do Polski wrócić czy nawet zostanie o ten powrót poproszony” (Matuszewski, 1982, s. 19).

Szczególnie ważne dla kondycji uśmierconego zaocznie wydają się tu wiersze pisane od czerwca do grudnia 1970 roku. A najbardziej symptomatyczny dla ówczesnego

Podobno Słuccy doświadczyli tego szaleństwa na własnej skórze – uciekli z Polski przed rasizmem słowiańskim i wpadli w rasizm żydowski. Żona Słuckiego jako „niepełna” Żydówka została niemal zaszczała razem ze swym pełnożydowskim mężem. Wyjechali stamtąd, aby szukać jakiegoś oparcia w starej Europie, stąd niegdyś wyruszały wyprawy krzyżowe” (Jastrun, 2002, ss. 632–633).

samopoczucia Słuckiego wiersz z 1 listopada 1970 roku, z cyklu *W epicentrum* (Matuszewski, 1982, s. 20):

Miasto mówiące przeszło nade mną,
jak Golfsztrom,
szum ciepłą falą ominął mnie –
i znów byłem sobą
przejęzyczeniem swym,
POLSKĄ.

[Arnold Słucki, wiersz z cyklu *W epicentrum* (1970)
(Słucki, 2014, s. 62)]²⁵

Arnold Słucki – jak to ujmuje Matuszewski za Bocheńskim – pisał wiersze służące „wielkiej i najbardziej autentycznej pasji moralnej” (Matuszewski, 1982, s. 21). Ostatni z tych wierszy powstał 9 listopada 1972 roku, zatem w rocznicę jednego z największych pogromów w historii, w rocznicę Nocy Kryształowej; powstał w niemieckim szpitalu, niecały tydzień przed śmiercią:

„Gruźlica była zaleczona – pisze Bocheński – ale atakowały go inne choroby. Co najgorsza, zawodził już układ krążenia i niedomagało serce. Przeleżał do jesieni. Gdy wrócił z tej kuracji, mało się już ruszał, przeważnie medytował, czytał, porządkował rękopisy, chodził po pokoju w szlafroku i oczekiwał na wiadomości z Warszawy” (Matuszewski, 1982, ss. 20–21).

Gruźlica była zaleczona, niezaleczona – tęsknota potęgowana zapewne przez nadzwyczajną po przenosinach do Niemiec bliskość Polski. Poeta nazywał to „amputacją”; w wierszu pod takim właśnie tytułem – z cyklu *Requiem dla ośła* – cierpiał na swoiste bóle fantomowe:

A więc boli wciąż, jak amputowana noga
ta pustka pierzasta i popiół nas świerzbi,
widziano ponoć na Mazowszu dwie wierzby
w zielonych tałasach i jakiś stragan
w środku nieba, niby to kram,
niby fortepian, bladą czerń na bieli,
aż się zbiegli z motykami anieli
o mięśniach napiętych Salvatora Dali,
po czym spadli jak promień do tłustej emulsji,
sama pamięć po nich przemknęła zygakiem.

I barwy wszystkie były barwy jednakiej.

[Arnold Słucki, *Amputacja*, z cyklu *Requiem dla ośła*
(Słucki, 1982, s. 158)]

25 Wiersz pojawia się także w najnowszym wyborze wierszy Słuckiego, w serii – co warto odnotowania – Biblioteki Zapomnianych Poetów jako: A. Słucki, [inc.] *Miasto mówiące przeszło nade mną* (Słucki, 2014, s. 62). Por. też Kuczyńska-Koschany, 2014, ss. 48–55.

Słucki należy do nielicznych, znanych z imienia i nazwiska, ofiar „suchego pogromu”, tym bardziej niezwykłych, że tematyzujących swą śmiercionośną traumę. Dlatego opowieść o jego losie jest tu *pars pro toto*:

[...] był przecież chyba nieomal symbolem: symbolicznym wcieleniem owego nie istniejącego już dziś, płonącego, szalonego, zasuptanego wokół siebie, polskiego „Szagalewa”, którego prochy dawno rozwiały wiatry. I w tym swoim psychicznym, spalającym go ogniu pozostanie zawsze żywy zarówno jako postać – w pamięci tych, co go znali, jak też jako autor kilkuset wierszy dziwnych, ciemnych, splątanych i namiętnych, jakich by nikt inny poza nim nie napisał (Matuszewski, 1982, s. 22).

Poeści i Gomułka

Wydaje mi się, że nie znalazłam lepszej parodii, lepszego przedrzeźniania owego wciąż słyszalnego tonu przemówień Władysława Gomułka, symplifikatora wszelkich etymologii (i jego osławionego zawołania „Sjoniści do Syjonu!”) niż wiersz Artura Międzyrzeckiego *Wezwania*:

Pisarze do pióra
Hutnicy do pieca
Lekarze do szpitala
Chorzy do domu

Grabarze do trumny
Murarze do wapna
Kominiarze do komina
Szklarze do kitu

Górnicy do góry
Działacze do dział

[Artur Międzyrzecki, *Wezwania* z tomu *Koniec gry*
(Międzyrzecki, 1987, s. 24)].

Koda wygłosowego dystychu jest tu doprowadzona tyleż *ad absurdum*, co szyfruje tragiczny związek Marca 1968 z Grudniem 1970.

Poezję po tym – szczególnie, innym, jedynym takim – pogromie pisano jednak również jako poezję po Zagładzie, co doskonale obrazuje wiersz Natana Tenenbauma *Do tow. I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułka list otwarty*, tekst celowo nasycony specyficznymi, wyodrębnionymi przez autora kursywą i umieszczonymi – dla lepszej słyszalności – w wygłosach strof, niemieckimi słowami-cytatami z LTI, jak też opatrzone bezpośrednią czytelną aluzją do nazizmu:

Choć nie masz już pod niebem naszym
Owego „Mośka” ani „Srukla”
...Gdzieś czasem „syjonista” straszy
Panu to wadzi, *Herr* Gomułka?

Że tu chce umrzeć, gdzie się rodził,
Że Polskę mieni swoim losem –
Panu to wszak najbardziej szkodzi
Wiesławie, nasz *Parteigenosse*!

Już zwietrzył kołtun powiew nowy
W świeżą uzbroił go odwagę
Pański socjałizm narodowy
Który rozwiąże *Judenfrage*.

I tylko, jakby na ironię
Warknie ktoś z tamtej ciemnej bandy
Pańskiej się przyglądając żonie
– Więc Pan popełnił *Rassenschande*??!!

(Natan Tenenbaum, *Do tow. I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki*
list otwarty z tomu Chocholy i róża; cyt. za: Michnik, 2010, s. 700;
wyróżnienia kursywą – Autor, rozstrzelenie – K. K. K.)

W *Czarnym polonezie* Wierzyńskiego jest nieco podobny wiersz pt. *Do towarzysza Wiesława*, napisany (nieco wcześniej niż wiersz Tenenbauma) także w formie listu; przytaczam fragment:

[Ci, którzy uwierzyli WG w 1956]
Myśleli że dość pan nasiedział się w celi
Po turecku, w kucki,
Wydawało się, szedł pan pod włos,
Po naszymu
Prawie tak
(Przepraszam za wyrażenie)
Jak Piłsudski.

Dwa kroki i nagle stop,
Zawrócił pan z drogi
[...]

Tupał pan jak stupaja
I rugał pan po ichniemu:
Wolność to rzecz nie wozmożna,
Aż na cały świat zaśmierdziała

Ta pańska polska pieczeń
Z sowieckiego różna.

Przegrał pan marsz,
Skończona partia i kwita.
Co panu zostało,
Ubeckie hufce?
Niech pan spojrzy przez okno,
Jaka tam noc,
Jak przed panem ucieka
Rzeczpospolita
W złodziejskiej cyklistówce²⁶.

[Kazimierz Wierzyński, *Do towarzysza Wiesława*
(Wierzyński, 1968, ss. 34–35)]

Wiersz bywał także reakcją pierwszą (odruchową, gorącą, natychmiastową, jak gorący jest zazwyczaj sam pogrom); tak w poemacie Natana Tenenbauma o gorzko-prześmiewczym tytule *Rzecz marcowa* (sprowadzającym czarny Marzec *ad absurdum*, z refrenem na początku i na końcu wiersza: „A było, jak rzekłem, bo wszystko wiem z prasy”²⁷), a – przede wszystkim – w doskonałej satyrycznej *Balladzie o Łupaszce* Janusza Szpotańskiego (dedykowanej Pawłowi Jasienicy, napisanej w więzieniu i utrzymanej w rytmie sugestywnej dypodii amfibrachicznej)²⁸. Szpotański doskonale usłyszał dyrektywy pogromowe²⁹ Gomułki – zwłaszcza gdy pokusić się o konfrontację leksyki tej ballady z przemówieniem towarzysza Wiesława do warszawskiego aktywu partyjnego, wygłoszonym 19 marca 1968 roku (Gomułka, 1969, ss. 43–80)³⁰, szczególnie że Szpotańskiego dotyczy jeden z najbardziej znanych *passusów* z mów Gomułki:

Kisielewski podjął także na tym zebraniu [Oddział Warszawski ZLP] obronę niejakiego Szpotańskiego, który został skazany na 3 lata więzienia za reakcyjny paszkwil, zięjący sadystycznym jadem nienawiści do naszej partii i do organów władzy państwowej. Utwór ten zawiera jednocześnie pornograficzne obrzydliwości, na jakie może się zdobyć tylko człowiek tkwiący w zgniliźnie rynsztoka, człowiek o moralności alfonsa (Gomułka, 1969, s. 52; wyróżnienie – K. K. K.).

W *Balladzie o Łupaszce* leksyka Gomułkowska jest celowo wyolbrzymiona; Szpotański ma świetny słuch, słyszy marcowe gadanie. Poniżej, dla porównania, dossier leksykalne Szpotańskiego i Gomułki:

26 Na ten temat por. Stępień, 1992, ss. 93–108.

27 Pierwodruk: „Kultura” (Paryż), 1969, nr 3 (258). Przedruk w tomie *Chochły i róża* (cyt. za: Michnik, 2010, ss. 699–700).

28 J. Szpotański, *Ballada o Łupaszce* (1968) z tomu *Zebrane utwory poetyckie*, Londyn 1990 (cyt. za: Michnik, 2010, ss. 696–698). Rytm jest, oczywiście, aluzją do ballad Mickiewicza.

29 Tokarska-Bakir określa pogrom jako „rodzaj widowisk, które Turner nazywa dramatami społecznymi” (Tokarska-Bakir, 2012, zwłaszcza rozdział 6, *Okrzyki pogromowe*, ss. 143–156; cyt. ze s. 143).

30 Pierwodruk *Przemówienia* 1968 Gomułki 20 marca 1968 roku.

Szpotański: „reakcji upiory”, „czarna reakcja”, „łże”-Łupaszka, „wydaje rozkazy żydowskim żargonem”, „bezczenie ośmiela się kpić”, „w zмовie był tajnej / z baronem Rotszyldem”, „z kupą londyńskich żydłaków”, „przerobić na macę / chciał wszystkich Polaków” [**pogromowe**], „dzień zemsty i gniewu”, rym „spółki” – „ręka karząca Gomułki”, [bandyci] „zaczęli jak stonki / ojczyzny ludowej / podgryzać korzonki”, „zdrady nikczemnej / porzucił manowce”, „spiskować”, „sjonistą [...] podszyty od spodu”, „Żydy”, „Finis Poloniae” – rym do „kraj nasz zamienić / w judejską kolonię”, „żydowska / rozwija się akcja”, „w umyśle słuchacza powstaje pytanie”, Łupaszka jako generał Dajan (rym: krajan – Dajan), niejaki Michnik, „toast za Syjon”, „szajka”, „pięta kolumna”, „niecni syjoniści / nasz kraj zgubić pragną”, „już kraj nasz oczyszczon / z sjonistów przeklętych” [J. Szpotański, *Balada o Łupaszce* (1968) z tomu *Zebrane utwory poetyckie*, Londyn 1990 (cyt. za: Michnik, 2010, ss. 696–698; wyróżnienia – K. K. K.)].

Gomułka: inspiratorzy jako słowo-klucz; „lienia podziału przebiega między socjalizmem a reakcją wszelkiej maści”, „polityka bankrutów i niedobitków reakcyjnych”, „usiłowanie zepchnięcia Polski na drogę zguby”, „garstka reakcyjnych indywiduów”, „Tylko na drodze takiej operacji może być przecięty wrzód reakcyjny” (Gomułka, 1969, s. 46); „w imię jakiejś abstrakcyjnej wolności”, „polityczne szalbierstwo” (Gomułka, 1969, s. 50); „Zdjęcie *Dziadów* posłużyło tylko różnym wstecznym i wrogim Polsce siłom za pretekst do ich brudnych poczynań” (Gomułka, 1969, s. 51); „ponura demagogia oszczerstw oczerniających wszystko” (Gomułka, 1969, s. 53); „rezolucja Jasienicy, Kijowskiego i spółki”; zabieg demaskatorski: [Paweł Jasienica] „Jego prawdziwe nazwisko brzmi inaczej. Nazywa się on Leon Lech Beynar. Co to za osobnik?” [o przynależności do bandy „Łupaszki”] (Gomułka, 1969, s. 54); „elementy najbardziej aktywne nadawały zgromadzeniu agresywny i wichrzyćielski charakter” (Gomułka, 1969, s. 58) (wyróżnienia – K. K. K.).

Szpotańskiego satyra na Gomułkę i jego retorykę jest tym bardziej celna, im bardziej bohater owej satyry sam sobie zaprzecza i im bardziej „gada marcowo”; oto dwa przykłady-cytaty:

[...] obecnie znajduje się w naszym kraju określona liczba ludzi, obywateli naszego państwa, którzy nie czują się ani Polakami, ani Żydami. Nie można mieć do nich o to pretensji. Nikt nikomu nie jest w stanie narzucić poczucia narodowości, jeśli go nie posiada. Z racji swych kosmopolitycznych uczuć [neosemantyzm – K. K. K.], ludzie tacy powinni jednak unikać dziedzin pracy, w których afirmacja narodowa staje się rzeczą niezbędną (Gomułka, 1969, s. 75).

Syjonizm zwalczamy jako program polityczny, jako nacjonalizm żydowski, i to jest słuszne. Nie ma to nic wspólnego z antysemityzmem. Antysemityzm ma miejsce wówczas, jeśli ktoś występuje przeciwko Żydom dlatego, że są Żydami. Syjonizm i antysemityzm – to dwie strony tego samego nacjonalistycznego medalu (Gomułka, 1969, s. 76).

Polska po suszy³¹

(Dygresja.) Marzec '68 robi wyrwę także w opowieści o Zagładzie (o Zagładzie i powstaniu, mówiąc formułą Cywii Lubetkin). Hanna Krall rozmawia z Markiem Edelmanem:

31 „Polskę po suszy” rozumiem tak samo (alegorycznie) jak Max Ernst pojmuje „Europę po deszczu”.

- Mów o kwiatach. Zresztą wszystko jedno o czym. Ale może być o kwiatach. Że je dostajesz w każdą rocznicę powstania, nie wiadomo od kogo. Trzydzieści dwa bukiety do tej pory.

- Trzydzieści jeden. W sześćdziesiątym ósmym roku nie dostałem kwiatów. Było mi przykro, ale już w następnym dostałem znowu i dostaję do dzisiaj. Raz były to kaczęce, w zeszłym roku róże, w tym żonkile – bo to są zawsze żółte kwiaty. Przynosi je bez słowa goniec z kwiatni (Krall, 1992, ss. 48–49).

Nim przejdę do wniosków, przytoczę bardzo ciekawe, bliskie „drobiazgom pogromowym”, wspomnienie Artura Międzyrzeckiego:

Pamiętne dla nas lato 1968 roku. W marcu złożyłem dymisję z wiceprezesury Związku Literatów.

[...] Jarosław ciągle prezesował, nie zadzwonił po przyjeździe z Włoch, gdzie przeczekiwał wydarzenia, i zdawał się unikać rozmowy o represjach, które dotknęły kolegów. Rezygnację przestałem mu pocztą. Doszły mnie słuchy, że mówił później:

– Piękny list napisał...

Ale w istocie było to dość suche podziękowanie Zarządowi za wieloletnią współpracę.

Na kolejne zebranie przyszła, jak mówiono, Krystyna Wrońska, pierwsza z listy nie wybranych przed dwoma laty na zjeździe w Krakowie. Jarosław wyprosił ją z sali:

– Nie przyjęliśmy jeszcze rezygnacji – powiedział.

Wiesław Jukowicz walić miał podobno pięścią w stół, protestując przeciw zbędnym formalnościom. Opowiadał o tym w mieście sam Jarosław i chyba nie przesadzał. Jukowicz od dawna zaangażował się całą duszą po stronie partyjnych ultrasów, mówiono, że opublikował artykuł w „Izwiestiach” popierający nowy ostry kurs polityki kulturalnej Chruszczowa. Wszyscy inni pisarze, do których zwracał się w tej sprawie warszawski korespondent moskiewskiego dziennika, odmówili, włącznie z Iwaszkiewiczem, który również i temu wydarzeniu nadał pewien rozgłos.

Chruszczow mówić miał pisarzom:

– No dobrze, przypuśćmy, że uda wam się obalić władzę sowiecką. Ja nie mówię, że macie taką możliwość. Nie macie jej. Ale przypuśćmy. No i co się wtedy stanie? Nie nas, ale przede wszystkim was powieszą.

Wypowiedź – przytaczał ją Konstanty Paustowski – godna uwagi, istotnie, pierwszym przedmiotem wspólnej nienawiści motłochu i urzędowej czarnej sotni jest każdy bez wyjątku inteligent i innowierca, uliczny slogan *Bij Żydów, spasaj Rossiju* ma zapewnione powodzenie i nieskończoną ilość uniwersalnych wariantów, można w nim zamienić Rosję na jakikolwiek inny kraj, a Żydów na jakąkolwiek inną grupę etniczną, sens hasła pozostaje taki sam, Rosja bez krymskich Tatarów, Francja bez kolorowych meteków, Afryka bez Hindusów, Cejlon bez Tamilów, Flandria bez Walonów, Bułgaria bez Turków i Turcja bez Ormian, i wszystkie te okolice razem wzięte bez przekłetej inteligencji i przewrotnych jajogłowych. Żyronda na gilotynę, Żydzi na Madagaskar, pisarze do pióra! Przysłowiowy wuj-inteligent z warszawskiego kabaretu pozostaje jednym ze stałych bohaterów tej policyjnej tragifarsy, w której nie przestaje się go szykanować i obciążać winą za wszystkie niepowodzenia totalitarnego świata. Wuj-inteligent to libertyn, powstaniec, wichrzyciel, beniaminek jezuitów, mason, lewak, zapluty karzeł reakcji, deprawator młodzieży, dysydent. Piosenka z refrenem „Bęc wuja w czoło, już jest wesoło!” frywolnie oddaje cały polityczny sens tych nie kończących się kampanii, ukazujących zgubną rolę odgrywaną przez inteligencję polską od czasów

piastowskich, poprzez epokę romantyczną, aż do – zwłaszcza! – miesięcy „Solidarności” (Międzyrzecki, 1992, ss. 79–81; wyróżnienie – K. K. K.).

Próbę konkluzji rozpocznę od trzeciej ważnej dla mnie formuły: to „poezja suchej rozpacz”, formuła Julii Hartwig, użyta w odniesieniu do poezji Paula Celana. [Na marginesie warto dodać, iż Hartwig mówiła – niejako analogicznie do Matywieckiego, a także jako żona Artura Międzyrzeckiego – o „owym ponurym dla polskiej inteligencji marcu 1968, kiedy w całym kraju, a najbardziej w Warszawie, zapanował duszny klimat i przyjaciele stali się cenni już nie na wagę złota, ale jak chleb i woda” (Hartwig & Strzałka, 2006, s. 79).] W zapisku diariuszowym z 10 lipca 2009 roku poetka zauważa: „bo też w istocie Celan to poeta szalony, choć poezja jego żadnych cech szaleństwa nie nosi, kierowana jest myślą i to bardzo uważną, rządzi się też pełną swobodą, która nie przeczy dyscyplinie. Jest to poezja suchej rozpacz” (Hartwig, 2011, s. 210; wyróżnienie – K. K. K.). Próbowałam tu odpowiedzieć na pytanie, czy wiersze suchego pogromu są zawsze „poezją suchej rozpacz”. Kiedy ciecze – krew i łzy (por. też Tec, 2005) – są niemożliwe? Kiedy pogrom jest niesomatyczny?

Odpowiada na to pytanie, na przykład, Leopold Unger, gdy mówi o swoim „pożegnaniu bez łez” po prawie dwudziestu latach pracy w „Życiu Warszawy”, kiedy to został wezwany, wtedy 46-letni dziennikarz – nagle – do redakcji przez Henryka Korotyńskiego i zwolniony z pracy. Wspomina to zdarzenie po latach na łamach „Tygodnika Powszechnego”:

W kilka minut później (mieszkaliśmy blisko) byłem w gabinecie Korotyńskiego. Od razu widzę, że coś jest nie tak. Jest szalenie podniecony. Stoi na środku pokoju. Podaje mi rękę, ale nie patrzy na mnie, nie prosi, żebym usiadł i od razu zaczyna.

On: – Z przykrością muszę ci zakomunikować, że zmuszony jestem zwolnić cię z pracy w redakcji.

Ja: – Z sekretariatu?

On: – Nie, w ogóle.

Ja: – Co się stało, kto ci kazał, czyja to decyzja?

On: – Moja. Podkreślam, żeby nie było wątpliwości, tylko i wyłącznie moja.

Ja: – Ale dlaczego?

On: – Bo uznałem, że jesteś źródłem ideologicznego rozkładu zespołu.

Ja: – Heniu, co ty mówisz, przecież to brednia, tego zespołu nikt już ideologicznie nie musi rozkładać. Kto ci to podyktował?

On: – Nikt. Jeszcze raz powtarzam, że to wyłącznie moja decyzja. I proszę, zlikwiduj wszystkie sprawy dziś jeszcze, tak abyś od jutra już do redakcji nie musiał przychodzić. Chciałbym na tym skończyć.

I skończył. Był ogromnie wzburzony. Widać było, że rozmowa przychodzi mu z ogromnym trudem. Patrzył albo obok, albo prosto w sufit, tak jakby mi dawał do zrozumienia, choć to chyba nieprawda, że gdzieś tam jakiś mikrofon nas podsłuchuje.

[...]

Żał mi się go zrobiło. Żeby do tego stopnia dać się rozpląszczyć, wziąć na siebie odpowiedzialność za cudzą decyzję wyrzucenia jednego z najstarszych stażem pracowników redakcji? Z natychmiastowym skutkiem? Pod takim idiotycznym pretekstem? I po, jak się

mówiło „sezonie”? Kiedy na tle chuligańskiej, moczarowskiej ofensywy po władzę i koryto nikt rozumny już nawet o ideologii nie wspominał (L. Unger, *Bilet w jedną stronę*; cyt. za: Michnik, 2010, ss. 604–605)³².

Przytaczam tę rozmowę i pozbawiony łez komentarz do niej jako rzecz symptomatyczną, oddającą tonację tamtych pożegnań. Potem jeszcze tacy, zwolnieni z Polski, dostawali eufemizm w postaci „dokumentu podróży”, owego tytułowego „biletu w jedną stronę”. Pozory legalności zostały zachowane. Ten pogrom miał obsesję własnej legitymizacji. To był „suchy pogrom”, także w tym sensie, że legitymizowany przez władzę, która właśnie przez tego rodzaju akty – na zdrowy rozum – postradała prawo do sprawowania władzy, a jednak paradoksalnie ją, iluzorycznie i na krótko, umocniła.

Bibliografia

- Andrzejewski, M.** (2008). *Marzec 1968 w Trójmieście*. Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu.
- Bieńkowska, E.** (1999). Sprawa Dreyfusa. W E. Bieńkowska, *Spór o dziedzictwo europejskie: Między świętym a świeckim* (ss. 76–92). Warszawa: Wydawnictwo W.A.B.
- Borzymińska, Z., & Żebrowski, R.** (Oprac.). (2003a). Marzec '68. W Z. Borzymińska & R. Żebrowski (Oprac.), *Polski słownik judaistyczny* (T. 2). Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Borzymińska, Z., & Żebrowski, R.** (Oprac.). (2003b). Słucki Arnold. W Z. Borzymińska & R. Żebrowski (Oprac.), *Polski słownik judaistyczny: Dzieje. Kultura. Religia. Ludzie* (T. 2, ss. 545–546). Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Bruder, F.** (2003). *Stanisław Wygodzki: Pole, Jude, Kommunist – Schriftsteller*. Münster: Unrast-Verlag.
- Burska, L.** (2013). *Awangarda i inne złudzenia: O pokoleniu '68 w Polsce*. Gdańsk: Wydawnictwo Słowo/Obraz Terytoria.
- Buryła, S.** (2006a). *Opisać Zagładę: Holokaust w twórczości Henryka Grynberga*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Buryła, S.** (2006b). Winię Europę. W S. Buryła, *Opisać Zagładę: Holokaust w twórczości Henryka Grynberga* (ss. 88–99). Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Dasko, H.** (2008). *Dworzec Gdański: Historia niedokończona*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Eisler, J.** (2006). *Polski rok 1968*. Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu.
- Ficowski, J.** (2014). *Lewe strony widoków* (P. Sommer, Wybrał i oprac.). Poznań: Wydawnictwo Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury.
- Filipowicz, K.** (1973). Suchy piorun. W K. Filipowicz, *Biały ptak i inne opowiadania* (ss. 42–50). Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Fortes, A., & Concejo, J.** (2011). *Dym* (B. Haniec, Tłum.). Toruń: Tako.
- Głowiński, M.** (1991). *Marcowe gadanie: Komentarze do słów: 1966-1971*. Warszawa: Wydawnictwo Pomost.
- Głowiński, M.** (1993). Nowomowa. W J. Bartmiński (Red.), *Współczesny język polski*. Wrocław: „Wiedza o Kulturze”.
- Gomułka, W.** (1969). *Przemówienia 1968*. Warszawa: Książka i Wiedza. (Pierwodruk: 20 marca 1968).
- Grynberg, H.** (1991). *Wróciłem: Wiersze wybrane z lat 1964-1989*. Warszawa: PIW.

32 Pierwodruk: „Tygodnik Powszechny” 2 grudnia 2001 roku.

- Grynberg, H.** (2000). *Z Księgi Rodzaju*. Warszawa: Wydawnictwo Książkowe Twój Styl.
- Grynberg, H.** (2003). *Monolog polsko-żydowski*. Wołowiec: Czarne.
- Grynberg, H.** (2010). Wygnanie z Polski. W A. Michnik (Wybór, wstęp i oprac.), *Przeciw antysemityzmowi: 1936-2009* (T. 2, s. 595). Kraków: Universitas. (Przedruk tekstu H. Grynberga z paryskiej „Kultury”, 1968, nr 11, z listopada).
- Grynberg, H.** (2011). *Pamiętnik*. Warszawa: Świat Książki.
- Hartwig, J.** (2011). *Dziennik*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Hartwig, J.** (2014). *Dziennik* (T. 2). Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Hartwig, J., & Strzałka, J.** (2006). Jerzy Turowicz: W trzecią rocznicę śmierci: Rozmowa z Janem Strzałką. W J. Hartwig, *Wybrańcy losu*. Warszawa: «Sic!».
- Jankowiak, S.** (2008). *Poznań i Wielkopolska w marcu 1968 roku: „Taka jest prawda i innej prawdy nie ma”*. Poznań: Instytut Historii UAM.
- Jastrun, M.** (2002). *Dziennik 1955-1981*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Kaczmarek, J.** (2011). *Antologia poezji* (K. Nowak, Red., K. Gajda, Wstęp). Warszawa: Demart.
- Klemperer, V.** (1983). *LTI: Notatnik filologa* (J. Zychowicz, Tłum. i przypisy). Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Klemperer, V.** (2013). *The Language of the Third Reich* (M. Brady, Tłum.). London: Bloomsbury.
- Kolecka, E., & Ryciak, U.** (2015, maj 18). Osiecka przemieniła smutek w nadzieję [Wywiad]. Pobrano 29 września 2015, z <http://ksiazki.onet.pl/potargana-w-milosci-ula-ryciak-wywiad/vt0r7q>
- Krall, H.** (1986). *Shielding the flame: An intimate conversation with Dr. Marek Edelman, the last surviving leader of the Warsaw Ghetto Uprising* (J. Stasinska & L. Weschler, Tłum.). New York: Henry Holt and Company.
- Krall, H.** (1992). *Zdążyć przed Panem Bogiem*. Warszawa: Wydawnictwo Gamma.
- Krupa, B.** (2013). *Opowiedzieć Zagładę: Polska proza i historiografia wobec Holocaustu (1987–2003)*. Kraków: Universitas.
- Kuczyńska-Koschany, K.** (2013). Wymazywanie: Eufemizm wobec Zagłady (preliminaria). W K. Kuczyńska-Koschany, „Vse poëty zhidy”: *Antytotalitarne gesty poetyckie i kreacyjne wobec Zagłady oraz innych doświadczeń granicznych*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Kuczyńska-Koschany, K.** (2014). Żyd jako przejęzyczenie?: Kondycja ludzka, żydowska – w wierszach Piotra Matywieckiego. W A. Jarzyna & J. Roszak (Red.), *Scalane okładki: Szkice o twórczości Piotra Matywieckiego* (ss. 48–55). Lublin: Wydawnictwo Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”.
- Matuszewski, R.** (1982). Wstęp. W A. Ślücki, *Biografia anioła* (ss. 7–22). Warszawa: PIW.
- Matywiecki, P.** (2005). *Ta chmura powraca*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Michnik, A.** (Wybór, wstęp i oprac.). (2010). *Przeciw antysemityzmowi: 1936–2009* (T. 2). Kraków: Universitas.
- Międzyrzecki, A.** (1968). *Zamówienia*. Warszawa: Czytelnik.
- Międzyrzecki, A.** (1987). *Koniec gry*. Warszawa: Czytelnik.
- Międzyrzecki, A.** (1992). *Między nami mówiąc*. Warszawa: PIW.
- Orwell, G.** (b.d.). *Rok 1984* (T. Mirkowicz, Tłum.). (b.m.): Kolekcja Gazety Wyborczej, t. 19. (1. wyd. oryg. 1949).
- Orwell, G.** (2016). 1984. Hong Kong: Enrich Spot Ltd.
- Oseka, P.** (2015). *My, ludzie z Marca: Autoportret pokolenia '68*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Poliakov, L.** (2008). *Historia antysemityzmu: Epoka nauki* (A. Rasińska-Bóbr & O. Hedemann, Tłum.). Kraków: Universitas.
- Rokicki, K., & Stępień, S.** (Red.). (2004). *Oblicza Marca 1968*. Warszawa: Instytut Pamięi Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu.

- Ślücki, A.** (1982). *Biografia anioła* (R. Matuszewski, Wstęp). Warszawa: PIW.
- Ślücki, A.** (2014). *Wiersze wybrane* (P. Mitzner, Red. serii, M. Chachulska, Wybór, B. Kuczera-Chachulska, Wybór i postowie). Lublin: Wydawnictwo Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”.
- Stępień, T.** (1992). Rzeczpospolita w złodziejskiej cyklistówce: O „Czarnym polonezie” Kazimierza Wierzyńskiego. W W. Wójcik (Red.), *Wokół 1968 roku: Studia i szkice o polskiej literaturze współczesnej* (ss. 93–108). Katowice: Uniwersytet Śląski.
- Suleja, W.** (2006). *Dolnośląski Marzec '68: Anatomia protestu*. Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu.
- Szabłowska-Zaremba, M.** (2010). „Tragarz pamięci” – rzecz o Stanisławie Wygodzkim. W S. Buryła & A. Molisak (Red.), *Ślady obecności* (ss. 213–230). Kraków: Universitas.
- Tec, N.** (2005). *Suche lzy* (K. Mantorska & M. Adamczyk-Garbowska, Tłum.). Warszawa: „Baobab”. (1. wyd. oryg. 1982).
- Thom, F.** (1990). *Drewniany język* (I. Bielicka, Tłum., M. Głowiński, Konsultacja i postowie). Warszawa: Wydawnictwo CDN.
- Tokarska-Bakir, J.** (2012). *Okrzyki pogromowe: Szkice z antropologii historycznej Polski lat 1939-1946*. Wołowiec: Czarne.
- Tokarska-Bakir, J.** (2017). *Pogrom cries: Essays on Polish-Jewish history* (B. Zahorjanova, A. Greenberg, P. Vickers et al., Tłum.). New York: Peter Lang.
- Tych, F.** (1999). Kilka uwag o Marcu 1968. W F. Tych, *Długi cień Zagłady: Szkice historyczne*. Warszawa: Żydowski Instytut Historyczny.
- Tych, F.** (2011). „Marzec '68”: Geneza, przebieg i skutki kampanii antysemitkiej lat 1967/68. W F. Tych & M. Adamczyk-Garbowska (Red.), *Następstwa zagłady Żydów: Polska 1944-2010* (ss. 385–412). Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Wierzyński, K.** (1968). *Czarny polonez*. Paryż: Instytut Literacki.
- Wiszniewicz, J.** (2008). *Życie przecięte: Opowieści pokolenia Marca*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Wojdowski, B.** (1993). Judaizm jako los. *Puls*, 1993(3 (maj-czerwiec)).
- Wyśtouch, S., & Borowiec, J.** (Red.). (2010). *Poznań w Marcu – Marzec w Poznaniu (w rocznicę wydarzeń 1968 roku)*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.

The poetry of the “dry pogrom”: March 1968 in Polish poetry (a reconnaissance)

Abstract: The paper construes the distinctive character of March 1968 against the classical definitions of pogroms; hence the selection of Adam Michnik’s phrase “dry pogrom.” It analyzes direct responses to the events, using examples of Aesopian language (Artur Międzyrzecki) and satire (Janusz Szpotański, Natan Tenenbaum), as well as other reactions (Jerzy Ficowski, Aleksander Rymkiewicz). Further, it is concerned with poems from artists affected – to a larger or smaller extent – by the dry pogrom, such as Arnold Ślücki. Views from afar – including Kazimierz Wierzyński’s *Izrael* [Israel] and Jacek Bierezin’s *Wygnańcy* [Exiles] – have also been analyzed. Michał Głowiński’s formula of “March talk” has been used to interpret the poetics of the poetry about March 1968, with reference to Orwellian Newspeak and Klemperer’s LTI. Finally, in the conclusion, a question is posed of whether the poems of the dry pogrom are a “poetry of dry despair,” a term used by Julia Hartwig to describe Paul Celan’s poems, as they speak about impossible liquids – blood and tears.

Keywords: pogrom; dry pogrom; Polish poetry; 1968.

Article No. 1486

DOI: 10.11649/slh.1486

Citation: Kuczyńska-Koschany, K. (2017). Wiersze „suchego pogromu” – Marzec '68 w poezji polskiej (rekonesans). *Studia Litteraria et Historica*, 2017(6). <https://doi.org/10.11649/slh.1486>.

This is an Open Access article distributed under the terms of the Creative Commons Attribution 3.0 PL License, which permits redistribution, commercial and non-commercial, provided that the article is properly cited. www.creativecommons.org/licenses/by/3.0/pl

© The Author(s) 2017

Publisher: Institute of Slavic Studies, Polish Academy of Sciences, Warsaw.

Author: Katarzyna Kuczyńska-Koschany, Adam Mickiewicz University, Poznań.

Correspondence: eadem@amu.edu.pl

The work has been prepared at author's own expense.

Competing interests: The author has declared she has no competing interests.